

MARTA ZBIROWSKA

scandals.com

Utrudniał jej życie, jak mógł. Jednak nie przewidział jednego...



Copyright © 2023
Marta Zbirowska
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Kamila Reclaw

Korekta:

Wiktoria Kulak

Karolina Piekarska

Joanna Boguszewska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Marta Michniewicz

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-730-8

MARTA ZBIROWSKA

SCANDALS.COM

OŚWIĘCIM 2023

Ostrzeżenie

Drodzy Czytelnicy, powieść zawiera wątki, które wywołują cały wachlarz emocji: od tych dobrych po te złe. Pragnę ostrzec, że tekst zawiera sceny przemocy, nie tylko fizycznej, i nie jest przeznaczony dla osób wysoko wrażliwych. Pamiętajcie, *scandals.com* to nie poradnik, nie bierzcie negatywnego przykładu z bohaterów książki!

#stophejt

Rozdział 1

Miesiąc do końca semestru

Julia

Szłam długim szkolnym korytarzem, przetykając gorzki posmak prawdy i czując w piersi ciężar, jakby ktoś stanął mi na klatce piersiowej i zaczął po niej skakać w ciężkich głanach. Mama trzymała mnie pod rękę, a tata szedł krok za nami. Dobrze, że trwały lekcje i po drodze nie spotkaliśmy nikogo, chyba spaliłabym się ze wstydu za kurczowe trzymanie się maminej spódnicy. Ubrana byłam w idealnie wyprasowany mundurek, a moje blond włosy upięte w ciasnego koka zdawały się błagać o uwolnienie. Im bliżej byliśmy gabinetu dyrektora, tym mocniej biło moje serce. Prawdopodobnie miałam zobaczyć go po raz ostatni. Pożegnać się na całe życie, zapomnieć o jego istnieniu. Koszmar, który nawiedził mnie dzisiejszej nocy nie zamierzał odpuścić, kotłował się w mojej głowie, przerażając coraz bardziej.

– Pan Hamersson już na państwa czeka – odezwała się sekretarka, jak tylko mama otworzyła drzwi.

Pani Grande obdarzyła mnie krótkim, chłodnym spojrzeniem. Wiedziałam, co sobie o mnie myślała. Nie żeby to było w tej chwili ważne, ale zakłuło mnie to jej spojrzenie, osądzające, jakbym była kimś gorszym, problemem wagi państwowej, wstydliwym sekretem.

Mama skinęła jej głową z surowym wyrazem twarzy, widocznie miała takie same odczucia jak ja. Nie lubiła, kiedy ktoś patrzył się na nas w ten sposób. Tata z kolei przywitał się grzecznie

i z lekkim uśmiechem. Był przeciwieństwem mamy, nigdy nie przejmował się opinią innych i zawsze był uprzejmy, niezależnie od sytuacji.

Całą trójką weszliśmy do gabinetu. Od razu rozejrzałam się w poszukiwaniu jedynej osoby, którą chciałam teraz zobaczyć.

Nie było jej.

– Pani Tate, panie Tate, Julia – przywitał się dyrektor i wskazał nam miejsca przed jego biurkiem.

Mama usiadła prosto i założyła nogę na nogę, po czym skrzyżowała ręce na piersi. Przyjęła żelazną postawę. Tata stanął za moim fotelem i położył dłonie na oparciu, dając mi poczucie wsparcia. Rodzice nie zamierzali się poddać, walczyli o mnie i byłam im za to wdzięczna. Usiadłam na wskazanym miejscu, zadarłam głowę do góry i spojrzałam na zegar wiszący na ścianie, aby sprawdzić, czy nie jesteśmy za wcześnie. Nie, to on się spóźnił.

Gdzie jesteś? Dlaczego jeszcze cię nie ma?

– Zacznijmy od tego, że Pan Lions nie pojawi się na naszym spotkaniu – zakomunikował Hamersson, spoglądając na mnie. Domyślił się i rodzice pewnie też.

Czy to aż takie oczywiste, że przyszedłam tu tylko dla niego?

Zacisnęłam spocone dłonie w pięści i starałam się nie pokazać po sobie rozczarowania.

– Świetnie, nie chcielibyśmy, aby jeszcze kiedykolwiek zbliżał się do naszej córki – powiedział tata z groźbą w głosie, czym zaskoczył mnie i mamę, która uniosła lekko kąciki ust, dumna ze stanowczości męża.

Zazwyczaj to ona załatwiała wszystkie trudne sprawy w naszej rodzinie. Ojciec zawsze dawał jej wolną rękę i nazywał swoją Xeną – wojowniczą księżniczką.

– To zrozumiałe, dlatego przyjąłem jego wypowiedzenie i rozwiązaliśmy umowę w trybie natychmiastowym. Zobowiązał się

również do trzymania się z dala od Julii, więc nie będzie jej więcej niepokoił.

– Jak to? – wyrwało mi się, a wszyscy spojrzeli na mnie zaskoczeni.

– Nie może cię nagabywać, tak będzie lepiej dla wszystkich – powiedziała spokojnie mama. – Co z Julią? – zapytała dyrektora, nie skupiając się dłużej na moich emocjach. Chciała konkretnych, nie frazesów. Najbardziej interesował ją mój los w Washington School.

– Jej oceny już są wystarczająco wysokie, by zakończyła ten rok z dobrą średnią, więc proponuję, żeby do końca semestru nie pojawiała się w szkole. Niech sprawa przycichnie, a po przerwie wakacyjnej wróci na zajęcia. Wszystkim nam zależy na zachowaniu sprawy w tajemnicy. Nie chcemy, aby Julii coś się wyrwało przy innych uczniach, niech ochłonie w domu.

Tak byłoby najprościej. Przecież wszystkim chodziło o to, żeby skandal nie ujrzał światła dziennego. Szkole zależało, by nie stracić na renomie, a rodzicom – aby nie spalić się ze wstydu, że ich niespełna siedemnastoletnia córka wdała się w romans z nauczycielem.

– Proponuję też terapię dla ofiar molestowania seksualnego – wtrącił dyrektor.

– Jakiego molestowania?! – warknęłam, wstając energicznie z fotela, bo ewidentnie się zagalopował.

– Córciu, uspokój się – poprosił tata, kładąc rękę na moim ramieniu.

Straciłam ją i odsunęłam się, żeby spojrzeć na całą trójkę. W jednej chwili przestałam czuć wsparcie rodziców i poczułam się zagrożona. Nawet matka zachowywała się tak, jakbym była ofiarą, a nie sprawcą całego zamieszania. Spodziewałam się innego przebiegu spotkania. Nie tak miało to wyglądać.

– Nikt. Mnie. Nie. Molestował – wyartykułowałam każde słowo przez zaciśnięte zęby.

– Ofiary często wypierają ten fakt. – Dyrektor pochylił się nad biurkiem i podał mamie jakąś wizytówkę. – To dobry fachowiec – zapewnił, kiedy odebrała ją od niego i spojrzała na tekst.

Co tu się, do cholery, wyprawiało? Czy oni mieli zamiar zrobić ze mnie wariatkę?

– Nie jestem ofiarą! – ryknęłam na Hamerssona. – Nie pomyśleliście o tym, że ja i Michael się kochamy?

– Przestań pleść bzdury, skarbie – przerwała mi mama. Wstała z miejsca i znów skrzyżowała ramiona na piersi, po czym zmierzyla mnie wzrokiem. Szukała jakichś oznak choroby psychicznej czy co?

– Uważasz, że nie mogę się zakochać? – zapytałam z żalem.

Rodzice potępiali moją miłość do starszego o piętnaście lat nauczyciela, ale nic nie mogli poradzić na to, że serce zdecydowało samo, w kim się zakochałam. Kiedyś, jako dziecko bardzo lubiłam jednego kolegę, ale on okazał się dupkiem, a kiedy Michael zaczął pracować w naszej szkole szybko odkryłam, że chłopcy w moim wieku mnie po prostu nie interesowali. To nauczyciel literatury zawrócił mi w głowie i to jego widziałam u swojego boku w przyszłości.

– Oczywiście, że możesz się zakochać, ale w chłopcu w swoim wieku, nie w dużo starszym mężczyźnie – odezwał się tata. Nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo moi rówieśnicy byli niedojrzali.

Chłopcy w moim wieku myślą tylko o jednym – jak zaliczyć najlepszą laskę w szkole, a w przypadku Washington School zawsze chodziło o Corinnę Reese. Wszyscy koledzy na nią lecieli, a ja byłam dla nich niewidzialna. Jedynie Michael dostrzegł we mnie coś więcej. Ciągłe powtarzał mi, że mam piękny umysł. Uwielbiał czytać moje eseje i zawsze długo o nich dyskutowaliśmy. Oboje lubiliśmy książki i dobre kino. Na premiery jeździliśmy do miasteczka oddalonego o prawie pięćdziesiąt kilometrów, aby nikt nas nie zobaczył razem. Wiedzieliśmy, że to

jeszcze nie czas, aby świat się o nas dowiedział. Mieliśmy dla siebie tylko krótkie chwile, ale jakże piękne.

– Nie rozumiecie, że ja go naprawdę kocham? – Łzy napłynęły do moich oczu, czułam się, jak w potrzasku, widząc, że rodzice nie chcieli mnie słuchać. Grali do jednej bramki z dyrektorem. – Dlaczego musiał odejść? – zapytałam głupio.

Cała trójka popatrzyła na mnie z litością, której nie potrzebowałam. Wiedzieliśmy z Michaeliem, że jeśli nasz związek się wyda, poniesiemy dotkliwe konsekwencje, a mimo tego zaryzykowaliśmy. Nie sądziłam jednak, że koniec nastąpi tak szybko. Nie zdążyliśmy się sobą nacieszyć. Mieliśmy tyle wspólnych planów. Michael obiecywał przenieść się za mną, kiedy wyprowadziłabym się już na studia do Nowego Jorku. Tylko on wiedział, że chcę się dostać na Columbię. Wtedy nasz związek nie byłby nielegalny. Wszystko zawaliło się jak domek z kart. Plany i marzenia prysły jak bańka mydlana.

– Pan Lions nie potwierdził twojej wersji wydarzeń – powiedział lekko zmieszany dyrektor i spojrzął na mamę.

Ta kiwnęła głową, jakby wyraziła zgodę, aby mężczyzna powiedział coś więcej. Czy oni wiedzieli coś, czego nie wiedziałam ja? Rozmawiali za moimi plecami? Jak? Gdzie? Kiedy?

– Twój nauczyciel zaprzeczył, że łączyło was coś więcej niż romans – wychrypiął pan Hamersson, luzując biało-niebieski krawat pod szyją.

– To nieprawda – zaprzeczyłam, kręcąc głową.

– Powiedział, że spodobała mu się twoja dojrzałość, ale byłaś tylko odskocznią od jego problemów małżeńskich – rozwijał zakłopotany.

– Michael nie ma żony. – Oburzyłam się na to podstępne kłamstwo.

– Jego żona nazywa się Leila, mają rocznego synka Jeremy'ego – wyjawiał dyrektor.

Kręciłam głową, nie mogąc uwierzyć, w jak okrutne kłamstwa brnął. Po co to robił? Już i tak wieść o zwolnieniu Michaela przybiła mnie mocno. Nie musiał dodatkowo oczerniać go w moich oczach.

– Kochanie, nie chcieliśmy cię ranić, ale skoro nie rozumiesz powagi sytuacji, powinnaś znać całą prawdę. – Tata złapał mnie za rękę i poprowadził z powrotem na moje miejsce.

Usiadłam, czując lekkie zawroty głowy. Wszystko działo się tak szybko. Dyrektor wyjął z szuflady akta osobowe Michaela i podał je mnie. Chwycałam teczkę trzęsącą dłonią i otworzyłam ją. W środku były wszystkie dane, włącznie z nieznanym mi adresem pod miastem i numerami ubezpieczenia Michaela oraz jego rzekomej rodziny. Na policzku poczułam łzę, wytarłam ją natychmiast i próbowałam powstrzymać następne, ale one nie chciały mnie słuchać.

– Julio, nikt nie chce twojej krzywdy, już wystarczająco dużo przeszłaś, dlatego nie relegowałam cię ze szkoły i zrobię wszystko, abyś czuła się tutaj dobrze. To najlepsze rozwiązanie w całej tej nieprzyjemnej sytuacji. Wrócisz do nas po przerwie letniej i wszystko będzie jak dawniej.

Nie słuchałam już dyrektora i jego bredni o tym, co dla mnie najlepsze. Trzymałam akta Michaela w dłoniach i wpatrywałam się w adres, żeby go zapamiętać. Postanowiłam sama sprawdzić, czy to wszystko było prawdą.

Tata wyjął dokumenty z mojej dłoni i położył na biurku, po czym podał mi rękę.

– Wyjdźmy na zewnątrz – zaproponował.

Opuściliśmy gabinet, a mama jeszcze została. Na pewno miała więcej do powiedzenia, kiedy ja nie mogłam być już świadkiem. Minęliśmy panią Grande, tata pożegnał się z nią uprzejmie i wyszliśmy na korytarz.

Po chwili rozbrzmiał dzwonek i z klas wylała się fala niereformalnych dzieciaków. Wszyscy ubrani w szkolne mundur-

ki, poza drużyną koszykówki i cheerleaderkami. Ci nosili się po szkole, jak chcieli, i nikt nie zwracał im uwagi. Byli chluba tej placówki, a ja zbyt cnym dodatkiem. Nie pasowałam do tej społeczności, zawsze o tym wiedziałam. Pan Lions był jedynym powodem, dla którego chciało mi się tu przychodzić.

– Julia – zawołała za mną Nancy.

Oboje z tatą zatrzymaliśmy się w połowie korytarza. Przyjaciółka podbiegła do mnie i z uśmiechem przywitała się z moim staruszką, a potem spojrzała na mnie. Jej usta zacisnęły się w wąską linię, a oczy przymrużyły. Od razu wyczuła, że coś było nie tak.

– Cześć – powiedziałam ze sztucznym uśmiechem, potwierdzając jej obawy.

– Wybacz, Nancy, spieszmy się, ale może wpadniecie z Colinem dziś do Julii na maraton filmowy? Jest piątek, przyda się wam trochę rozrywki – zaproponował tata.

Pewnie uznał, że potrzebuję towarzystwa rówieśników, ale ja nie miałam dziś ochoty na cokolwiek innego niż płacz w moją różową poduszkę i pogrążanie się w rozpacz.

– Jasne, przyniesiemy zdrowe przekąski. – Nancy się zaśmiała, przenosząc spojrzenie na moją tatę.

– Chipsy? – dopytał ze śmiechem.

– No przecież to ziemniak, a ziemniak to warzywo – odparła zadowolona.

Tata lubił moich przyjaciół, a oni lubili jego. Zawsze starał się być wyluzowany i rozumiał potrzeby nastolatków. Wiedział, kiedy nie wchodzić do pokoju, czy też, kiedy się nie odzywać, żeby nie zrobić mi siary.

– Lubię bbq – rzucił przez ramię, kiedy ruszyliśmy do wyjścia.

– Musiałeś? – zapytałam, wychodząc na zewnątrz przez duże frontowe drzwi.

– Przeżywasz trudne chwile, więc uznałem, że przyda ci się towarzystwo przyjaciół, na pewno bardziej niż moje i mamy

– powiedział, otwierając drzwi samochodu autopilotem, chociaż byliśmy jeszcze za daleko. Zanim do niego dojdziemy, będzie musiał zrobić to ponownie, bo zaraz drzwi się zablokują.

– Dzięki – powiedziałam, nie do końca wiedząc za co. Przecież powinnam być na niego zła, że spotkanie nie poszło po mojej myśli, lecz nie umiałam się na niego gniewać. Kochał mnie i uważał, że rozdzielenie mnie z miłością mojego życia było dla mnie dobre. Mylił się i popełniał z mamą wielki błąd, trzymając z dyrektorem, ale nie chciał przyjąć tego do wiadomości. Nie mogłam jednak wściekać się za to, że chciał otoczyć mnie troską i opieką.

Rodzice, chcąc zachowywać się jak gdyby nigdy nic, wyszli na kolację, zostawiając mnie w domu z przyjaciółmi. Zanim jednak to zrobili, tata dopytywał, czy wszystko w porządku, upewniając się, że nic mi nie jest i poradzę sobie z całą tą sytuacją. Skłamałam. Nic nie było w porządku. Oni i szkoła pozbyli się Michaela, po cichu, nie pytając mnie o zdanie. Nie uznali naszej relacji za związek pełen miłości, tylko za coś nieczystego i wstydliwego. Nie przekonali ich moje zapewnienia o uczuciach, które żywiłam do nauczyciela, próbowali mi wmówić, że ten jedynie zabawił się moim kosztem. A przecież nawet jeśli Michael powiedział im, że nic poważnego nas nie łączyło, to tylko dlatego, żeby mnie chronić. Nie przewidział jednak, że mi się to nie spodoba. Nie chciałam być traktowana jak ofiara, bo nią nie byłam. Co z tego, że on był starszy, nie zmanipulował mnie i podstępem nie ściągnął mi majątek. Przeżyłam z nim swój pierwszy i jedyne raz jak królowa, i chciałam tego.

– Powiesz w końcu, co się stało? – zapytała Nancy, przesypując chipsy do bambusowej miseczki.

Colin w tym czasie grzebał w zamrażarce w poszukiwaniu lodów pistacjowych.

– Są! – krzyknął tak głośno, aż podskoczyliśmy. – Co z wami? – zapytał, podchodząc do nas i dostrzegając wiszące w powietrzu tajemnice.

– Szkoła i rodzice dowiedzieli się o Michaelu – wypaliłam i osunęłam się na krzesło.

– Kurwa! – przekleła Nancy, a potem zasłoniła usta dłonią.

– Ostrzegalem cię – stwierdził Colin i podszedł z powrotem do lodówki. Otworzył zamrażalnik i wrzucił pudełko lodów, po czym trzasnął drzwiczkami. Minął wypę kuchenną i skierował się znów do salonu.

Spojrzałam na Nancy, a ona rozłożyła ręce, dając znak, że nie wie, po co on tam poszedł. Po chwili wrócił z butelką whisky.

– O nie, nie – zaprotestowałam.

– Daj spokój, przyda się nam coś mocniejszego. Wypijemy tylko po jednym, twoi starzy się nie kapną. – Chłopak nie słuchał moich protestów. Uśmiechnął się szeroko i jedną ręką zacesał swoje długie blond włosy do tyłu.

Już dawno mówiłam mu, żeby związywał je w kucyk; były wystarczającej długości, aby mógł je ujarzmić. Jego rodzicom nie podobała się fryzura syna, ale to był wyraz jego małego buntu, a przynajmniej tak twierdził.

Nancy wyjęła trzy szklanki, każdą wypełniła kruszonym lodem, a Colin rozlał alkohol.

– Dobra, ale ja piję z colą – zgodziłam się, kiedy szklanka stała już przede mną.

Przyjaciółka wyjęła z lodówki zimną colę i dołała nam wszystkim do pełna. Nie byliśmy przyzwyczajeni do mocnego alkoholu, nasze drinki zawsze rozcieńczaliśmy jakimś napojem gazowanym.

Nie przypominaliśmy też innych dzieciaków z naszej szkoły, a raczej ja nie byłam taka jak inni. Colin pragnął się dopasować,

Nancy miała gdzieś, co o niej myśleli, a ja... Ja chciałam być niewidzialna. Nie lubiłam zabierać głosu na lekcjach, miałam wrażenie, że wszyscy się na mnie gapią i tylko czekają na mój błąd, aby potem naśmiewać się ze mnie miesiącami. Z dorosłymi szło mi lepiej, ale przy rówieśnikach czułam się tak jak wtedy, gdy miałam osiem lat.

– Jak się dowiedzieli? – zapytał Colin.

– Dyrektor dostał na swoją skrzynkę anonimowy donos z filmikiem. Nie robiliśmy nic złego, całowaliśmy się tylko.

– Całowanie ze starym dziadem uważasz za nic złego? – wy-palił Colin, a Nancy szturchnęła go łokciem. – No co? – Spojrzał na nią zdezorientowany.

– W porządku, on i tak nigdy nie pochwalał mojego związku. Najdziwniejsze jest to, że nagranie było sprzed kilku tygodni. Nie wiem, dlaczego jego autor tyle zwlekał – zastanawiałam się głośno.

– Ciesz się, że nie wrzucił tego na scandals.com, dopiero byłoby pozamiatane – zauważył Evans.

Scandals.com to strona stworzona przez jednego z uczniów naszej szkoły kilka lat temu i tylko dla uczniów Washington School. Nikt spoza naszej budy nie miał do niej dostępu, nawet dyro i rodzice nigdy się nie dowiedzieli o jej istnieniu. Wiele bym dała, żeby portal został zamknięty, może wtedy nie czułabym takiej presji i chęci chowania się przed światem.

– A jeśli to zrobi? Przecież ma filmik, może w każdej chwili go upublicznić – spanikowałam. Co zrobię, jeśli znajdę się na ustach wszystkich?

– Spokojnie, z jakiegoś powodu tego nie zrobił i z wysłaniem filmu do Hamerssona też się nie spieszył – uspokajała mnie przyjaciółka, wskakując na wyspę kuchenną.

Gdyby mama to widziała, zabiłaby ją za ten jej zgrabny tyłek na blacie, na którym gosposia Nora przygotowuje śniadania.

– Nurtuje mnie pytanie: dlaczego? – wtrącił Colin i upił swojego drinka, krzywiąc się przy tym mimo sporej ilości dolanej coli.

– Być może nie spodobał mu się romans Julii i pana Lionsa, ale nie chciał tego rozgłaszać, albo to ktoś kto nie ma pojęcia o portalu – odpowiedziała mu Nancy. – Skupmy się lepiej na tym, co powiedzieli dyro i rodzice – zaproponowała.

– Grają do jednej bramki – oświadczyłam ze smutkiem. – Nie tego się po nich spodziewałam, ale w sumie to wszystko działa się tak szybko, że przed spotkaniem nie zdążyłam ich zapytać, co zamierzają. Michael został zmuszony do złożenia wypowiedzenia i ma trzymać się ode mnie z dala, a ja mam już wakacje. Mam nie pojawiać się w szkole do końca semestru.

– Też mogłam znaleźć sobie seksownego profesorka, a potem sama na siebie donieść – rozmarzyła się Nancy.

– Landon, nie pieprz bzdur – oburzył się Colin, zwracając się do niej po nazwisku, na co ona tylko przewróciła swoimi czekoladowymi oczami.

– Najgorsze było to, jak wpierali mi, że on ma żonę i dziecko – pociągnęłam nosem, czując, że zaraz się rozplaczę.

– Może to prawda? – zapytał Evans. Od początku nie pochwalał mojego związku i ostrzegał, że tak to się skończy. Nie słuchałam go, ale mógł mieć rację, a ja, zagłuszając głos rozsądku, ślepo wierzyłam w miłość dojrzałego mężczyzny.

– Nie wiem, ale się dowiem – odparłam z determinacją w głosie. Musiałam poznać prawdę i udowodnić rodzicom oraz dyrektorowi kłamstwo. Na pewno zaszantażowali go, że zgłoszą sprawę na policję i zmyślili tę bajeczkę, żebym ja też nie szukała z nim kontaktu.

– Co zamierzasz? – Nancy pochyliła się nade mną, jakby chciała, żebym wyjawiała swój plan tylko jej. Domyślała się, że to coś nierozważnego i Colin będzie próbował mnie odwieść od tego pomysłu.

Spięłam się na krótką chwilę w obawie, czy powinnam wyjaśnić im swój pomysł, ale w końcu to moi przyjaciele, nigdy nie mieliśmy przed sobą tajemnic.

– Pojadę do niego. – Z kieszeni dżinsów wyjęłam kartkę z nieznanym mi do dzisiaj adresem Michaela, który zapamiętałam z jego akt i zapisałam zaraz po powrocie ze szkoły, aby mi nie uleciał z pamięci.

– Świetnie, pojedziemy z tobą – odparła Nancy, a Colin zakrzuszył się drinkiem.

– Nie ma mowy – zaprotestował. – Nigdzie nie pojedziemy, ty też nie. Zostaw to tak, jak jest, nie draż – poradził, patrząc na mnie surowym wzrokiem.

– Nie odpuszczę, chcę znać prawdę – zaparłam się.

Wiedziałam, że ja i Michael nie możemy się już dłużej spotykać, przynajmniej dopóki nie wyjadę na studia, ale musiałam znać prawdę. Potrzebowałam z nim porozmawiać i sprawdzić, czy mamy jeszcze szansę, czy nie zrezygnował ze mnie i naszych planów. Chciałam z nim być i pragnęłam, aby on też tego chciał. W końcu jeszcze wczoraj wyznawaliśmy sobie przez telefon miłość, a dziś on milczał.

– Pojedziemy jutro, a ty nas zawieziesz. Julia musi poznać prawdę, nawet jeśli ona okaże się okrutna.

– Przez was albo wyląduję w kryminale, albo u czubków – poddał się, nie mając argumentów.

– Dostałaś szlaban? – zapytała Nancy.

– Nie, przecież jestem ofiarą – chlapięłam, robiąc głupią minę.

– W takim razie jebać film, jedźmy na plażę – zaproponowała.

– I nie przyjmuję odmowy – dodała, patrząc na nas.

– Przecież wiesz, że dziś będzie tam pełno ludzi. – Przewróciłam oczami.

– Wszyscy będą pijani, nikt nie zwróci na nas uwagi, a ty zabawisz się trochę. Proszę, zgódź się. – Przyjaciółka złożyła ręce jak do modlitwy i błagała z miną niewiniątka.

– To nie najgłupszy pomysł – poparł ją Colin. – Przestanieś rozmyślać o tym starym dziadzie.

Spojrzałam na nich, powątpiewając, ale się zgodziłam. Nie miałam jakichkolwiek szans, by z nimi wygrać.